Nr. 272. GAZETA NARODOWA. 28. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 28. października.

Wiadomości, iż Thiers zgadza się w zasadzie na odstąpienie części ziemi francuzkiej Prusakom, że już i Gambetta i Cremieux uznają konieczność tego ustąpienia, że i cesarz Napoleon, i rejentka i jenerał Boyer w imieniu Bazaina również zgadzają się na odstąpienie Alzacji Niemcom — również jak i wiadomości, że Anglia wraz z Austrą i Włochami w tym duchu poczyniła propozycje w Tours i w Berlinie, a w Tours te propozycje przyjęto, wszystkie te wiadomości, rozgłaszane z Londynu, Brukseli i Berlina przez ajentów pruskich lub spekulujących na giełdzie — okazały się fałszywemi Prawdopodobniejszą jest wiadomość, iż Thiers zamierza zaproponować Bismarkowi zakupno holenderskiego Luksemburga przez Francję i odstąpienia go Prusom, a oprócz tego gotowość zapłacenia dwóch miliardów franków kosztów wojennych i zniesienia fortec alzackich i lotaryngskich. Z drugiej strony zaś Bismark obstaje przy zaborze przynajmniej Alzacji. Angielski gabinet zaś żadnych nie proponował warunków ani rozejmowych, ani pokojowych, zostawiając to samym stronom wojującym.

Thiers wczoraj miał wrócić z Paryża do głównej kwatery pruskiej w Wersalu. Zapewne jutro dowiemy się, z jakim skutkiem odbył swą misję rokowania ponownego o zawieszenie broni i o pokój w imieniu francuzkiego rządu prowizorycznego. Aby ten skutek być mógł pomyślny, bardzo powątpiewać należy.

Że obie strony wojujące przyjęły pośrednictwo Angli w sprowadzeniu rokowań, i to z ostentacją oświadczają, wcale ztąd nie wypływa, aby to pośrednictwo było skuteczne. Każda z stron wojujących będzie się starała usunąć od siebie zarzut, iż jest przyczyną niedojścia układów, więc z góry nawet i Prusacy objawiają największą niby gotowość do zawarcia pokoju.

Dopiero, gdy przy rokowaniach bezpośrednich między wojującymi wypłyną najaw różnice stawianych i żądanych warunków, mogłaby nadejść dla pośredniczących mocarstw chwila, w którejby albo mogły po stronie jednej stanąć, albo z warunkami zmodyfikowanemi wystąpić od siebie. Czy to jednak uczynią? Organ pana Beusta odpowiada że nie. Oświadczył on bowiem, że w razie, gdyby nie przyszło do porozumienia między stronami wojującemi, to tymże stronom mocarstwa pośredniczące pozostawią odpowiedzialność za drogi, któremi strony wojujące pójdą po rozbiciu się rokowań Jednem słowem, organ pana Beusta zapowiedział, iż mocarstwa neutralne umyją ręce, i cofną się, a nie będą się wcale po żadnej angażować stronie.

A gdy w Tours, w Paryżu i w Wersalu za pośrednictwem mocarstw neutralnych toczą się obecnie rokowania, na wszystkich czterech głównych teatrach wojny, pod Metz, pod Paryżem, pod Bezançon i pod Amiens walka nie ustaje ani na chwilę. Lecz od 11. b. m. aż dotąd nigdzie stanowczego nic nie zaszło. Działające w otwartem polu trzy armie pruskie, pod Orleans, Amiens i w Wogezach, nie postępują prawie naprzód. Zdawało się, iż po przegranej armii francuskiej pod Orleanem, jenerał Tann z swą armią prusko-bawarską posunie się szybko albo ku Tours, albo ku Bourges, tych dwóch miast, gdzie się organizują zbrojne siły francuskie. Tymczasem prócz rekonesansów i rekwizycyj na lewym brzegu Loary, armia Tanna nie przedsiębierze dalszego pochodu. Usadowiła się z główną siłą w Orleans, a dalej w głąb się nie zapuszcza. Zasłania jedynie armię oblęgającą Paryż i zaopatruje ją w żywność.

Toż samo i korpus Werdera od 5. b. m. aż do tej chwili uciera się z częścią armii lugduńskiej i korpusem Garibaldego, bez widocznych rezultatów i czeka wzmocnienia swego, które po dokonanym wzięciu Schlettstadtu i po spodziewanem fortecy Neu-Breisach nastąpić może. Lecz być może, że tymczasem armia francuzka, w tej stronie operująca, a wzmacniana ciągle, będzie mogła uwinąć się z korpusem Werdera, nim mu nadejdą posiłki.

Trzecia armia pruska, mająca zadanie zajęcia północnych departamentów Francji i dotarcia do morza, również posuwa się bardzo ostrożnie i powoli. Przeciwko niej oddano dowództwo organizujących się w północnej Francji sił wojskowych jenerałowi Bourbakiemu. Dawniej pisano, iż tam około 100 tysięcy zbrojnych się znajduje. Część jednak wysłana była do Tours, do armii nadloarskiej. Jakie obecnie są tam siły, niewiadomo. Broni tam ma być podostatkiem; dostarczono jej z Belgii, Anglii i Ameryki.

Ostatnie wiadomości z tych okolic dowodzą iż operujący tam korpus pruski jest zaalarmowany jakiemiś ruchami wojsk francuskich. Odstąpił nagle od oblężenia obwarowanego miasta La Fére, opuścił Gisors, które fortyfikować zaczął, posunął się był ku Amiens, lecz się cofnął — a obecnie rozrzucone swe siły koncentruje koło Laonu.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 16 (4) października pod prezydencją p. Hilferdinga oddział petersburgski słowiańskiego komitetu dobroczynności odbył posiedzenie, z którego się dowiadujemy iż na członka do komitetu został przyjęty pan Malinowski (czy nie ksiądz kanonik tutejszy?) a do Galicji i południowej słowiańszczyzny wysłano 38 pak różnych książek moskiewskich, naturalnie w duchu panmoskiewskim pisanych.

Korespondent *Gołosu* z Bordeaux pisze między innemi: „W okolicach Remiremont na dniu 13. bm. przyszło do dość zaciętej potyczki między naprzód wysłanym oddziałem niemieckim a częścią armii nadloarskiej. Bawarowie zostali pobici i musieli się cofnąć. Nie tylko Ablis, lecz i Velisy i Flavigny zostały spalonemi przez Prusaków, a część mieszkańców wymordowaną za to, że wolni strzelcy napadli tam byli i zabrali komendy niemieckie; dowódzcy niemieccy przyaresztowali kilkunastu znakomitych obywateli tamtejszych okolic (na zachód od Paryża) i siedmiu urzędników gmin. i grożą rozstrzelaniem takowych w razie, jeśliby dowódzcy wolnych strzelców nie oddali wziętych tam do niewoli 80 ułanów. Podobne wypadki zdarzają się i w innych miejscowościach. Najwięcej odznaczającemi się oddziałami wolnych strzelców, dowodzą legitymiści; na czele partyzantów z le Mans stoi hr. de Fondras, partyzantami zaś z Szampanji dowodzi hr. Dampierre; pan de Catelineau ma pod sobą korpus wandejski, — który, mówiąc nawiasem, dużo ucierpiał pod Artenay, — a p. de Coattandon, burgońskich wolonterów. Ci ostatni uzbroili się własnym kosztem i prowadzą wojnę na własną rękę.“

Do tejże gazety inny korespondent donosi z Kolonii jako rzecz pewną, że w nocy z dnia 2 na 3, 10,000 francuzkich żołnierzy, trzymanych w niewoli w obozie pod tym miastem, starali się umknąć do Francji, lecz straż pruska wczas ostrzeżona, zapobiegła temu. Prusacy dla przykładu mają rozstrzelać kilkudziesięciu z tych żołnierzy. Gazety pruskie milczą o tym wypadku, co jest zresztą rzeczą bardzo do pojęcia, albowiem łatwo wyobrazić sobie ile im kłopotu a nawet niebezpieczeństwa mogą przyczynić tak znaczne masy niewolników, dla strzeżenia których trzeba było naznaczyć z 15 tysięcy żołnierzy, mogących być użytemi z korzyścią na teatrze wojny.

Charakter pruskich kierowników sił zbrojnych sprzymierzonych państw niemieckich najlepiej cechuje ta okoliczność, że gdy zaopatrzenie armii w potrzeby wojenne i ściąganie sił zbrojnych na wytyczone punkta strategiczne wykonuje pruski sztab z podziwienia godną precyzją i bezprzykładną szybkością, to o rannych. dlatego, że już z nich bezpośrednio nie można mieć pożytku, sztab nic wiedzieć niechce. Wszystko zostawiają pieczołowitoś i prywatnej, której trudno podołać olbrzymiemu zadaniu. Obliczono, że podczas oblężenia Metz najmniej że 20,000 rannych zginęło w najokropniejszych mękach wskutek braku pomocy. Pomimo całego służalstwa swego, cała publicystyka niemiecka wyrzeka na tę nieludzkość. Wojsko i oficerów zdrowych transportują o ile możności najwygodniej, gdy rannych wiozą w wagonach pakunkowych, tylko pod płaszczami wojskowemi. tak że formalnie kostnieją w teraźniejszych coraz dłuższych nocach jesiennych. O Steinmetzu opowiadają, że gdy raz upadł mu żołnierz u nóg zemdlony ze znużenia, jenerał kopnął go nogą i zakazał podnosić mówiąc: „Żołnierze moi powinni uczyć się o własnych siłach podnosić się, gdy padną!“

Norddeutsche Allg. Ztg. wyraziła zadziwienie, że z zebranych w Anglii na pielęgnowanie chorych i rannych 242,000 funtów szterlingów komitetowi centralnemu berlińskiemu ani grosza nie przysłano. Na to odpowiadają w *Volkszeitung*, że w Anglia w kołach wysokich wiedzą lepiej niżli w berlińskich, dla czego nie przyszedł do skutku lazaret, który małżonka królewicza pruskiego z własnych funduszów chciała założyć. Wtedy pan v. Sydov, przewodniczący Centralvereinu, nie dozwolił założenia lazaretu pod samodzielnym zarządem księżnej. Pieniądze zebrane w Anglii używane są bezpośrednio, i to podobno bardzo korzystne dla rannych.

Wedle urzędowego sprawozdania pruskiego stracili Bawarzy przy nieudałym szturmie na fort Bicêtre pod Paryżem w dniu 13 bm., 3 oficerów i 57 ludzi w zabitych i 7 oficerów a 255 ludzi w rannych.

Berlińska dyrekcja poczt ogłasza, że w dniach 23. i 24. bm. posyłki poczty polowej

do armii Maasy musiały być wstrzymane w Clermont en Argonne, z powodu niepewności dalszego transportu, bo drogi do Mihiel i Vouziers zagrożone są zewsząd licznie uwijającemi się oddziałami partyzantów.

Prusacy poczynili już wszelkie przygotowania do zajęcia Metzu. Towarzystwom kolejowym nakazano trzymać w pogotowiu pociągi z żywnością i uformowano z górników korpus robotników do naprawy kolei żelaznej między Metz a Courcelles.

Korespondent jeneralny gazet berlińskich z Wersalu pisze, że wojska niemieckie gruntownie sobie znienawidziły Bazaina. Wojska niemieckie pod Paryżem płacą pruskiemi i południowo-niemieckiemi pieniądzmi, mieszkańcy muszą przyjmować papierki niemieckie, ale z niemieckich pieniędzy zdają tylko monetę niemiecką, z francuskich francuską, a grube srebro chowają. Żołnierze z północnych Niemiec często nie chcą przyjmować monety południowo-niemieckiej.

W około Metzu Paryża, gdzie teraz stoi razem przeszło 500.000 armii ludzi niemieckich, na zimę musi powstać głód najokropniejszy pomiędzy ludnością biedną. W Wersalu kotlet z piwem kosztuje dwa franki, za franków 20 skromny obiad, w hotelu Aux Réservoirs, gdzie o 6 wieczorem jadają hr. Bismark, Moltke i książęta.

W Brukseli niedawno przytrzymano indywiduum, trudniące się namawianiem podoficerów i żołnierzy tamtejszej załogi do walczenia za Francję. Żołnierze belgijscy dość chętnie poddawali się podobnym namowom, i kilku już z nich było nawet uciekło do Lille.

W Wersalu odbywają się właśnie narady ministrów południowych Niemiec z kanclerzem Związku północnego o przystąpienie do związku. Ze strony pruskiej biorą udział w tych naradach hr. Bismark, bar. Delbrück dyrektor kanclerstwa, minister wojny jenerał Roon; ze strony bawarskiej ministrowie, spraw zagranicznych hr. Bray, sprawiedliwości Lutz i wojny jenerał Prankh; ze strony wirtemberskiej ministrowie sprawiedliwości i wojny Mittnacht i Suckow; ze strony heskiej radca Hoffmann; ze strony saskiej minister bar. Friesen, a ze strony badeńskiej ministrowie Jolly i Freydorf. Prócz tego zawezwano tam z pomiędzy reprezentantów parlamentarnych pp. Bennigsena, Forkenbeka i Laskera.

Donoszą z Douai, że w Soissons przyszło do bójki między Prusakami a wziętemi przy poddaniu się tej fortecy do niewoli Francuzami. Wielu Francuzom udało się wydostać na wolność, lecz 10 z nich, a mianowicie 7 gwardzistów ruchomych z Vervins i 3 z Lille, przypłaciło to życiem. Ile zostało zabitych, żołnierzy należących do wojska regularnego, nie wiadomo.

Agent, który jenerała Bourbakiego wyprowadził z Metz, wedle listu do *Köln. Ztg.* ma się nazywać Reigner czyli Regnier i jest podobno Polakiem. W orszaku cesarza Napoleona mniemają, że był agentem pruskim, mającym wymiarkować Bazaina, co myśli o republice.

Przy armii loarskiej pojawić się miała nowa Joanna d' Arc, która maszeruje na czele wojska (tylko nie wiedzieć czy i w ogień) z chorągwią z Matką Boską.

Król pruski kazał wypuścić z więzienia w fortecy Lötzen Jakobiego, Herbiga, Krygiera i innych więźniów politycznych nie ze wspaniałomyślności ale po prostu dla tego, że wszędzie poczęto ich stawiać na kandydatów do sejmu, więc nie chciano rzeczy doprowadzać za daleko.

Półurzędowe dziennikarstwo pruskie jednomyślnie wyraża powątpiewanie w skuteczność układów pokojowych. Przygotowuje publicystyka pruska ludność do długiej jeszcze kampanii.

Thiers miał zamiar przed konferencją z Bismarkiem porozumieć się z członkami rządu narodowego w Paryżu. Hrabia Bismark objawił jednak życzenie, widzieć się z nim przed tem jeszcze, więc Thiers rozmówi się z Bismarkiem, pojedzie potem do Paryża i ma potem znowu powrócić do Wersalu — *nota bene* jeżli będzie po co.

Londyński *Standard* donosi, że pomimo nasyłania ajentów Bismarka, intryg wygnanych dygnitarzy bonapartystowskich, a nawet wezwania samego Napoleona — nic nie może skłonić cesarzowej rejentki do mięszania się w jakiekolwiek układy z Prusakami. Ma być ta biedna kobieta okropnie przygnębioną wypadkami bieżącego lata.

Provinzial Corr. przyznaje się całkiem naiwnie, że operacyj wojennych pod Paryżem nie wstrzymują toczące się rokowania pokojowe ani nic podobnego, lecz po prostu dlatego nie przedsiębiorą tam Prusacy nic ważniejszego, bo nie są gotowi.

Z Tours piszą dnia 25. października: Laurier wrócił z Londynu. Jules Favre spodziewany jest tu balonem. Gambetta zamierza przedsięwziąść nową podróż, prawdopodobnie do Lyonu. Thiers wyjechał do Wersalu.

Dziś doszła nas pocztą balonową korespondencja z Paryża, datowana jeszcze 23. września. Podamy ją w numerze jutrzejszym.

Zapowniają, że 30. bm. nastąpi przedstawienie kandydatury ks. Amadeusza przez rejenta Serrano kortezom hiszpańskim. Rejencja otrzymała ze strony gabinetów zagranicznych, a mianowicie z Wiednia, z Berlina, Londynu Paryża formalne i wyraźne zapewnienie, że się zgadzają z powyższą kandydaturą. Załatwienie więc powyższej kwestji zależy teraz jedynie od księcia i głowy dynastji.

Hermanstadzka węgierska i rumuńska inteligencja wysłała do posła Symonyego telegram dziękczynny za wniosek rezolucyjny, okazujący sympatję dla Francji, wniesiony przez tegoż na sejmie.

Narodni Listy oświadczają, że należy z żelazną wytrwałością pracować nad obroną narodową kraju i nad poruczeniem organizacji wojska czeskiego Czechom.

Pokrok powiada, że aljans austrjacko-pruski jest wypowiedzeniem wojny austrjackim Słowianom, którzy z podobnym aliansem nic nie mają wspólnego.

Podług *Mosk. Wied*, powołany został do Kijowa biskup rzymsko-katolicki zniesionej djecezji kamienieckiej Fjałkowski, który wybrany został niedawno przez kapitułę żytomierską na administratora djecezji żytomierskiej, pozostającej bez kierownika od czasu wywiezienia biskupa Borowskiego.

Powróciwszy z Wiednia dał ks. Karol Auersperg hasło szlachcie wiernokonstytucyjnej w Czechach do bezwzględnej opozycji przeciw Potockiemu. Twierdzi on, iż upadek teraźniejszego gabinetu jest już rzeczą postanowioną.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tylko w części porannej Gazety wydrukowane.

Tours d. 27. października. Załoga z Metz zrobiła dnia 21. października wycieczkę, przyprawiła Prusaków w pięciogodzinnej potyczce o znaczne straty.

Silne kolumny pruskie uderzyły dnia 25. października na francuzki oddział reknesansowy na lewym brzegu Loary, cofnęły się jednak po wymianie kilku strzałów karabinowych.

Prusacy opuścili dnia 25. października Gisors; uderzyli na miejscowości koło Longchamps.

W Orleans sklepy pozamykane; kobiety chodzą w żałobie.

Florencja 28. października. W skutek rozszerzenia ustawy prasowej na prowincje rzymskie, postawiona jest osoba papieża na równi z królem co do podburzania do zamachu, co do zamachu na nietykalność i co do osobistych injuryj. Podobnież i posłowie przy dworze papieskim używają przywileju, iż obraza szefa poselstwa surowiej będzie karana niż obraza osób prywatnych.

Ogłoszenia papieża, kongregacji i zborów duchownych nie ulegają żadnym ograniczeniom, i wyjęte są z pod zwykłego regulaminu o bezpieczeństwie publicznem.

Wiedeń 28 października. (pr.) Z Berlina telegrafowano wczoraj wieczór o nadesłanej tam wiadomości o kapitulacji Metzu. Dotąd niema potwierdzenia.

(Telegramy z podobną wiadomością nadeszły dziś i do Lwowa, wczoraj wieczór wysłane z Berlina p. r.)

Berlin 27. paźdz. (urzędowe). Telegram króla. Dzisiaj kapitułowała armia Bazaina i forteca Metz; 150.000 jeńców, włączając 20.000 rannych i chorych. Popołudniu ma armia i załoga złożyć broń

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 28. października 1870,

godz. 10 minut 30 przed południem.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej	—	—
Akcje kredytowe	255	20
Akcje banku anglo-austr.	208	60
Bank obrotowy	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	242	50
Kolej południowa	172	40
Franko-austr.	101	—
Akcje banku ludowego losy z r. 1860	92	80
Akcje banku bud. wiedeńskiego	—	—

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.